# TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 27. Października. № 43.

*Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.*

## L'Eglise, l'Encyclique du VIII Décembre et la Liberté par l'Abbé Desorges. Paris 1865.

VII.

*Encyklika i rozdział między kościołem a państwem.*

Kościół i państwo tworzą dwie społeczności różne. Zmieszać je byłoby przeciwném nauce katolickiéj.

Kościół założony przez Jezusa Chrystusa, Boga-człowieka, ma początek nad przyrodzony i boski; ma władzę ustanowioną przez samego Jezusa Chrystusa w osobie św. Piotra i jego następców papieży tudzież w osobie apostołów i następców ich, biskupów; Kościół zajmuje się wyłącznie prawdami religijnemi, czcią Boga, panowaniem cnoty; prowadzi on naostatek człowieka do nieba, do wiekuistéj szczęśliwości. Natomiast społeczność cywilna wynika ze zdolności i potrzeb człowieka, a jéj władza polega na prawach, zwyczajach i czynach całkiem ludzkich; przedmiotem państwa są interesa ziemskie, zadaniem pomyślność i szczęście doczesne. Ale ztąd, że kościół i państwo są różnemi, nie wynika, ażeby miał istnieć między niemi rozdział. W człowieku dusza i ciało różnią się istotnie, przecież nie są sposobem koniecznym rozłączone. Na pytanie, czy Kościół ma być zjednoczony z państwem czy odłączony od państwa, odpowiedź wątpliwą nie będzie, jeżeli zjednoczenie ma zgodę oznaczać. Któż bowiem zaprzeczy, że pokój lepszym jest od wojny; miłość, porządek, harmonia, lepszemi są od nienawiści, zaburzeń i nieładu? Zgoła między dwiema władzami zbyt jest dla obu korzystną, aby jéj nie życzyć zawsze. Są wszelako okoliczności, gdzie Kościół przekłada wojnę, nad pokój, który prawa jego i swobody narusza.

Czy może istnieć rozdział zupełny między kościołem a państwem? Może; nawet istnieje dziś w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj. Między dwiema władzami nie ma tu żadnych stósunków urzędowych i koniecznych, a rozdział zupełny istnieje co do własności kościelnéj, mianowania biskupów, praw i urządzeń, zgromadzeń i stowarzyszeń, słowem rozdział istnieje we wszystkiém i wszędzie, wyjąwszy działanie policyi, gdzie tego porządek materyalny wymaga. Stan to wprawdzie nadzwyczajny i poniekąd naturze przeciwny; jednak dowodzi, że Kościół posiada w sobie samym, w bozkiém swojém urządzeniu wszystko co trzeba, ażeby żyć, rość, krzewić prawdę, cnotę i rozlewać dobrodziejstwa. Kościół może ściśle mówiąc obejść bez władzy cywilnéj, byleby przeszkód nie spotykał. Ale taki rozdział między kościołem a państwem nie jest możliwym w Europie, w państwach katolickich, zwłaszcza we Francyi. Sprzeciwia się on całéj ich przeszłości, dziejom czternastu wieków; sprzeciwia się prawom, jakie ma Kościół, któremu państwo winno utrzymanie za fundusze kościelne zabrane; sprzeciwia się prawu udzielonemu przez Kościół władzy cywilnéj, mianowania w pewnym względzie dygnitarzy kościelnych; sprzeciwia się wyobrażeniom i zwyczajom przyjętym. Zresztą połączenie kościoła z państwem przedstawia lepsze bytowania warunki dla obu społeczności. Państwo zabezpiecza człowiekowi pokój na ziemi; Kościół prowadzi człowieka przez wykonywanie cnoty do szczęśliwości niebieskiéj. Dwa te cele nie są rozłączone, owszem ścisłe istnieją między niemi stosunki. Pokój zewnętrzny i społeczny wielce sprzyja wykonywaniu cnót i powinności religijnych; z drugiéj strony cnota i pełnienie obowiązków religijnych, przyczynia się do pokoju i szczęścia społeczności. Więc one mają cel jednaki, a i środki nie różne. Środkiem ogólnym, inne w sobie mieszczącym jest dla obu społeczności wypełnianie swoich praw. Owoż wypełnianie praw Kościoła sprzyja bardzo społeczności cywilnéj, gdyż zachowanie praw społeczności cywilnéj, należy do przepisów Kościoła. Z drugiéj strony posłuszeństwo prawom społeczności cywilnéj, rodzi pokój państwa, jak sprzyja bardzo Kościołowi, o ile on działanie swe niełatwo śród zamieszek i przewrotów rozwija.

Kościół przy pomocy państwa, jak świadczą dzieje, dokonał największych dzieł, pod względem religii i cywilizacyi. Wyjąwszy pierwotne swe cudowne ufundowanie pośród prześladowań ciągłych, Kościół wspierany był prawie zawsze przez rządy katolickie. Stąd słusznie potępioném zostało to zdanie: „Kościół ma być odłączonym od państwa, a państwo od kościoła".

Kościół powinien być wolnym i niezależnym od władzy cywilnéj co do nauki i prawd, jakie ogłasza, co do prawodawstwa wewnętrznego i karności, ale koniec końców połączenie Kościoła z państwem tworzy stan normalny, stan wielce pożądany, acz stanem bezwarunkowo koniecznym nie jest.

VIII.

*Zarzut.*

Encyklika 8 Grudnia potępia błąd i żadnych mu nie przyznaje praw; natomiast prawdę katolicką głosi, i dla niéj, w obec błędu, sekt, tudzież religii fałszywych, domaga się praw wyłącznych. To właśnie postępowanie zwą nieroztropném. „Inne religie i sekty uważają siebie za prawdę; a katolicyzm rzymski uważają za błąd, więc na fundamencie zasady, prawa prawdzie tylko przyznającéj, one mogą sprzeciwiać się słusznie opowiadaniu i krzewieniu się religii katolickiéj; tak zaś wszelkie prześladowania przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, zostają, przynajmniéj w zasadzie, usprawiedliwione". Gdyby ten zarzut miał wartość logiczną, nie do saméj ograniczałby się religii, lecz wywracałby wszelki porządek społeczny i moralny. Jakoż socyalizm i komunizm twierdzą, że posiadają prawdę społeczną: dla nich błędem są nauki konserwatorów, na jakich się opierają społeczności dzisiejsze. Przecież

rządy socyalizmowi, ni komunizmowi nie przyznają żadnych praw. Owoż co rządy, co stronnicy zasad zachowawczych trzymają o prawdzie społecznéj, to Kościół trzyma o prawdzie religijnéj. Dla rządów socyalizm jest błędem i one mu żadnych nie przyznają praw; dla Kościoła błędem są wyznania niekatolickie i on im także żadnych w sobie praw nieprzyznaje. A co rzekło się o socyalizmie, wywracającym porządek społeczny, rozumieć należy o kommunizmie, godzącym na porządek moralny. Słowem, jest prawda społeczna, jest prawda moralna; doktryny im przeciwne nie mogą żadnych mieć praw, gdyż są błędem, a błąd nie ma praw. Owoż Kościół nic innego w porządku religijnym nie twierdzi.

Kto nie uznaje praw należnych prawdzie pod pozorem, że błąd wydając siebie za prawdę, może się o nie upomnieć, ten grubo i niebezpiecznie się myli. Jestem prawdą, więc posiadam prawa, jakie jéj należą; ty jesteś błędem, lecz się mienisz prawdą, i sięgasz po jéj prawa. Stąd wynika tylko, że błądzisz, że się domagasz praw, jakie ci się nie należą; ale nie idzie wcale zatém, iżbym ja, będąc rzeczywiście prawdą, nie miał praw albo się nie mógł do nich odwołać. Tym właśnie sposobem przemawia Kościół, tym sposobem przemawia zdrowy rozum, a téj mowy, nikt, w innym przedmiocie, nie wyprze się. Roszczenia błędu nie mogą zmniejszyć lub naruszyć praw należnych prawdzie. Innemi słowy: błąd różnym jest od prawdy. Aby ustanowić między niemi równość praw teoryczną i doktrynalną, wypadałoby dowieść, że są jedném i tém samém, że w religii wszystko jest prawdą, nawet nauki najbardziéj sprzeczne, co byłoby szczytem niedorzeczności. Więc ów zarzut, ze stanowiska doktryny nie jest logicznym; ale pilnie odróżniać należy kwestyą doktryny, od kwestyi praktyki, albo jak mówią po grecku, od hypotezy. Zasady są niewzruszonemi; bronić ich z całych sił trzeba, dziś zwłaszcza, gdy je zewsząd i wszystkiemi sposobami podkopują, lecz zastósowanie może być nie kiedy trudném, a nawet moralnie niepodobném.

Kościół jak dawniéj tak dziś utrzymuje, że prawda tylko ma prawa, że ich błąd i herezya nie ma. Kościół jak dawniéj, tak dziś utrzymuje, że państwo, ile państwo, winno Bogu cześć, że religia stanu wprawdziwém znaczeniu, tworzy warunek normalny społeczności katolickich, że związek obu władz uważany w sobie, dla jednéj i dla drugiéj największą korzyść przynosi. Ale Kościół wie dobrze, iż tam, gdzie idzie o zastósowanie, trzeba mieć wzgląd na okoliczności; potępiając błędy, utrzymując zasady, cierpi w społecznościach dzisiejszy stan rzeczy, jakiego nie zaprowadził, lecz nie widzi w nim bynajmniéj szczytu doskonałości.

## IX.

### *Encyklika i wszechwładztwo ludu.*

Papież potępia nietylko wolność religijną, wołają przeciwnicy Encykliki, ale potępia nadto wolność polityczną w zasadzie swojéj dzisiejszéj (wszechwładztwo ludu i głosowanie powszechne); więc on jest wrogiem wszelkiéj wolności.

Papież nie przyznaje dwóch rzeczy: 1) aby władza była wynikiem liczby i siły; 2) aby wolno było podnosić bunt przeciw prawym władzcom.

Rewolucya pragnąc naruszyć pojęcie prawa panujących i pojęcie prawa ludów, stawia je sposobem podstępnym, jedno na przeciw drugiemu; przyczém chce wmówić, że Kościół uznaje tylko prawo Bozkie panujących, a prawa ludów ma za nic.

Coś może dwojako pochodzić od Boga; drogą stworzenia i pierwotnie przez Jego Opatrzność urządzonych stosunków, albo sposobem niewypływającym koniecznie z praw stworzenia. Pierwszym sposobem władza Ojcowska pochodzi od Boga i jest z prawa Bożego przyrodzonego; drugim sposobem Piotr św. został ustanowiony przez Chrystusa Pana głową Kościoła; a o ile czyn ten ostatni przewyższa porządek naturalny, zwie się czynem nadprzyrodzonym. Owoż wszelka władza pochodzi od Boga jednym lub drugim sposobem.

Czego naucza Kościół? Naucza zgodnie z Pismem św. i z rozumem, że władza pochodzi od Boga i że w tém znaczeniu król jest panującym z prawa Bożego przyrodzonego. Św. Paweł mówi: „Nie masz zwierzchności jedno od Boga" Rzymn. 13. 1., a Daniel Nabuchodonozorowi oświadcza: „Królestwo twoje dostanie się tobie, gdy poznasz, że władza jest niebieska" 4. 23. t. j. że od Boga pochodzi; któż będzie śmiał obwiniać Kościół, że naucza rzeczy tak jasno w obu Testamentach wyrażonéj? Ale Kościół wcale nie twierdzi, ażeby król lub inny panujący otrzymał władzę od Boga sposobem szczególnym, nadprzyrodzonym, ani twierdzi, ażeby wola ludu, prawo narodowe, nie miały żadnego udziału w ustanowieniu rządu i dynastyi.

Rozum nie inaczéj przemawia, jak Księgi Święte i Kościół. Bóg stworzywszy człowieka ze zdolnościami i potrzebami społecznemi, chce społeczności, a że społeczność nie może istnieć bez władzy, przeto Bóg chce władzy, przeto stworzył władzę. Owoż gdy ta skutkiem spadkobierstwa lub wyboru zostaje niby wcieloną w człowieku lub w rodzinie jakiéj, Bóg chcący téj władzy, stwierdza ją, uświęca i nakazuje poddanym posłuszeństwo. Dla tego królowie panują z woli Boga, są królami z prawa Bożego: *Per me reges regnant* Prov. 8. 15. W takim tylko razie władza nie pochodzi od Boga, kiedy jest nieprawą; albowiem Bóg, źródło i Ocean nieskończony wszelkiéj władzy, nie uświęca niesprawiedliwości.

Więc gdy władza z istoty swéj pochodzi od Boga, jak się okazało na fundamencie Pisma św. i rozumu, Papież słusznie potępił zdanie, że władza, o ile jest wypadkiem liczby albo głosów, pochodzi od ludzi, nie od Boga.

Ale Ojciec św. przecząc, aby władza pochodziła wyłącznie od ludu, nie przeczy, aby niepochodziła także jakimkolwiekbądź sposobem od ludu. Wszyscy niemal teologowie nauczają, że władza pochodzi od ludu, który ją z natury rzeczy od Boga otrzymał i panującemu przekazał, tak, iż ten posiada władzę i od Boga i od ludu. „Panujący, mówi św. Tomasz z Akwinu, dla tego tylko mocen jest stanowić prawa, że jest przedstawicielem ludu". *Non habet* (princeps) *potestatem condendi legem, nisi in quantum gerit personam multihudinis* 1. 2. qu. 97. A gdy Tomasz św. był wyrocznią szkoły, wszyscy prawie teologowie scholastyczni poszli za jego zdaniem. Jakoż wątpliwości nie ulega, że przy regularném ustanowieniu władzy, lud w niém bierże udział, bądź sam przez się, bądź przez swoich reprezentantów, bądź nareszcie takim sposobem, że ją przyjmuje, że chce jéj rzeczywiście. Nadto wszystkie ludy mają prawa zasadnicze określające kształt rządu i porządek przekazywania władzy. Tam widzim rzecz-

pospolitą arystokratyczną lub demokratyczną, jak w dawnéj Wenecyi lub dzisiejszych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj; tu widzimy monarchią sukcesyjną jak np. we Francyi i innych krajach Europy. Wszystkie te konstytucye polityczne są zatwierdzone od ludu przyjęciem i chceniem, przez długi lat szereg, przez cały ciąg pokoleń, trwającém.

Kształtem rządów, o jakich się wspomniało, dokument papieski nie zajmuje się. Kościół w tym względzie zostawia wolność zupełną. Żył on w zgodzie ze wszystkiemi rządami, a wedle św. Tomasza i teologów najbardziéj znamienitych, połączenie wszystkich kształtów, jednocząc żywioł monarchiczny, arystokratyczny i gminowładny, tworzyłoby dopiero ideał rządu doskonałego.

Encyklika 8 Grudnia i *Syllabus* tak samo nie potępiają głosowania powszechnego. Jeżeli naród wolnym jest od zobowiązań, jeżeli dynastya panująca wygasła, wtedy nic nie przeszkadza, aby się odwołano do ludu, aby zastósowano zasadę głosowania powszechnego. Lecz jeżeli zasada głosowania powszechnego staje się narzędziem do obalenia tronów prawowitych, wtedy mamy wcale co innego, wtedy mamy doktrynę rewolucyi powszechnéj i nieustającéj, mamy potępienie w zasadzie wszystkich tronów i dynastyi.

Pius IX. nakazując posłuszeństwo prawéj władzy, mówi jak św. Paweł: „Każda dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem nie ma zwierzchności, jedno od Boga... Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Boga“. I mówi jak sam Chrystus: „Oddajcie cesarzowi, co jest Cesarskiego“. A cóż należy Cesarzowi, jeżeli nie posłuszeństwo? Czy mógł Pius IX. mówić inaczéj? Przecież najciętsi rewolucyoniści chcą, aby ich rząd był stałym.

Gdzie rząd prawy istnieje w narodzie, tam panujący ma prawo rozkazywać, a poddany ma obowiązek słuchać. Albowiem panującym jest ten, który ma władzę, a władza jest prawem rozkazywania. Z drugiéj strony prawo rozkazywania przypuszcza oczywiście obowiązek posłuszeństwa. Więc między ludem a panującym zachodzi stósunek z natury rzeczy wynikający. Przytém pochodzi on od samego Boga, który chcąc ażeby była społeczność, chce niezbędnych jéj żywiołów władzy i posłuszeństwa. Opierać się temu stosunkowi jest czynem niesprawiedliwym, i złym; niweczyć ten stosunek jest szczytem niegodziwości, jest postępowaniem wręcz przeciwném woli Boga, który chce porządku prawego, zaprowadzonego w społeczności. Zatem bunt jest przeciwnym naturze rzeczy i rozumowi, który tak samo przemawia, jak Pius IX.

Lecz czy opór nigdy dozwolonym nie jest? zarzuci ktoś; czy taką naukę posłuszeństwa bezwzględnego narzuca Pius IX? On potępia zdanie ogólne, zdanie samo w sobie i w swojéj powszechności mylne, a wyjątkami nie zajmuje się. Zdrowy rozum i Kościół uczy nas, że nie należy się nigdy posłuszeństwa w rzeczach przeciwnych głosowi sumienia, a przykład męczenników, czczonych przez Kościół za nieposłuszeństwo, owszem za posłuszeństwo raczéj Bogu, aniżeli ludziom, dosyć jest oczywistym. Zresztą Pius IX. nie miał zapewne intencyi potępiać św. Tomasza i doktorów najbardziéj wziętych w Kościele, którzy pewne, acz bardzo rzadkie, w prawie posłuszeństwa dopuszczają wyjątki.

## X.

### *Encyklika, postęp i cywilizacya nowoczesna.*

Papież, mówią, niechce się pogodzić z postępem, z cywilizacyą nowoczesną, więc jest nieprzyjacielem postępu i cywilizacyi. Zobaczmyż co jest postęp, co jest cywilizacya nowoczesna?

Dziś ten postęp na każdym kroku i na różne wysławiają głosy. Przemysł, handel, elektryczność, para, działo złobione, okręt śrubowy, koléj żelazna fotografia itd. tworzą ogłuszający szczęk wyrazów i pojęć, mających oznaczać postęp i cywilizacyą bez końca.

Tę przedstawić sobie można niby wagę, niosącą na jednéj szali postęp materyalny, na drugiéj postęp moralny. Jeżeli pierwsza w górę wysoko, a druga idzie w dół nisko, dzieje uczą, że dla ludów przyszła upadku i zguby chwila fatalna. Niniwa, Babylon, Rzym, doszły do kresu pomyślności materyalnéj, a moralnego i umysłowego zepsucia, gdy nad niemi zabrzmiał głos: *Cecidit Babylon magua.*

Owoż jak stoją dzisiaj szale u wspomnionéj wagi? Szala cywilizacyi materyalnéj poszła wysoko w górę; nigdy człowiek nie rozpościerał tak cudnego władztwa nad materyą. Elektryczność i para są mu posłusznemi jak dzieci; promieńmi słońca pisze on i maluje; na krańce ziemi, do siebie zbliżone, jak na przechadzkę wybiega; nauki, kunszta szybkiem naprzód posuwają się krokiem; wojna wydoskonala zabójcze swoje narzędzia; miasta stroją się jak królowe, wioski bieleją, ziemia, rzekłbyś, w raj się zamieni; acz z drugiéj strony, drożyzna, mimo obietnice ekonomistów, wzmaga się i podatki rosną.

Rzućmy teraz okiem na szalę postępu moralnego, który jest postępem duszy, mianowicie dwóch jéj władz, rozumu i woli. Rozum żyje, karmi się, różnie, słowem postępuje przez swe połączenie z prawdą. Rozumowi trzeba przedewszystkiém zasad stałych i treściwych; owoż gdzie są dziś zasady religijne, filozoficzne, socyalne i polityczne? Dziś nietylko gwałcą je i depcą, co, jak dzieje uczą, zawsze się zdarzało, lecz je nadto psują i przewracają, w imię mniemanych zasad, fałszywych lub źle zrozumianych, zaczepiając i niwecząc prawdziwe zasady. Tak w imię praw rozumu zaczepiono Objawienie, jak gdyby rozum miał prawo powstawać przeciwko Bogu; tak w imię źle zrozumianéj zasady wszechwładztwa ludu, zaczepiają i wywracają władzę pismami i czynem. Ten trąd umysłowy szerzy się coraz bardziéj, pragnie wszystko oszpecić, grozi nareście zamienieniem się w stan normalny. Zwą to postępem! chyba na drodze błędu i złego, wiodącéj do anarchii i zamętu.

Z przewrócenia zasad wynika osłabienie rozumu. Dziś wszystkie zburzono zasady, nawet zasadę zasad, Boga, na miejscu nie zostawiono. Tymczasem rozum, jak ciało ludzkie, aby rósł i płużył, potrzebuje zasilającéj strawy, a tą strawą, tym zasilającym pokarmem, są zasady. Człowiek jeszcze rozwija i umacnia władze swoje przez rozumowanie, lecz jak rozumować bez zasad? Stąd świetne, w największéj liczbie dzieł nowoczesnych pozory, ale gruntowności brak. Powodzenie książki: „Życie Jezusa“ przez pana Renana, czy nie dowodzi, że rozum publiczny nachylił się do upadku? Książka rzeczona, źle napisaną nie jest, ale niech kto znajdzie w niéj dowód. Przecież tu nadewszystko potrzebnym był, nie mówię dowód, prawdziwie dowodzący, jakiego być nie może, ale choćby kuszenie się o dowód.

Co się stało z filozofią, najpierwszą z umiejętności w porządku przyrodzonym? Kto nie widzi, że szlachetna ta córa umysłu ludzkiego potrzebuje, jak on tam, kompasu i gwiazdy, by żeglować bezpiecznie po morzu myśli; że kompasem Kościół, a gwiazdą dogmat katolicki? To też w Niemczech najsławniejsi jéj przedstawiciele prześcigają jedni drugich w szaleństwie, a we Francyi ona tak dobrze jak nie żyje.

Moralna strona cywilizacyi dzisiejszéj, niemniéj jak strona umysłowa w smutném świetle przedstawia się. Charaktery zniedołężniały jeszcze bardziéj, niż rozum. Duszę dzielną, mocno zahartowaną coraz trudniéj napotkać. Miękkie wychowanie w rodzinach i w zakładach publicznych, władza rodzicielska, a duchowna jeszcze bardziéj osłabione, ćwiczenia chrześciańskie zaniedbane, stąd wzmagająca się coraz bardziéj niemoralność, są to rzeczy wprost powszednie. Owoż to wszystko zważywszy, przyznamy, że szala postępu moralnego stoi bardzo nisko, że cywilizacya dzisiejsza świetna i dumna, jest nadewszystko i o ile dzisiejsza, cywilizacyą materyalną.

Co w niéj jest dobrém, tego Ojciec św. nie potępia. Ma on u siebie koleje żelazne i telegrafy elektryczne. Ani się on wypiera uczuć szlachetnych, jakie niekiedy objawiła epoka nasza dla nieszczęśliwych i uciemiężonych. Ale cywilizacyi nowoczesnéj wykazaliśmy stronę złą, przewrócenie zasad, upadek ducha religijnego, postęp niemoralności itd. Tę właśnie stronę złą cywilizacyi papież opłakuje i oświadcza, że pogodzić się z nią nie chce ani może.

## XI.

### *Encyklika i postęp dogmatów katolickich.*

Niestałość i zmienność, cechujące wiek dzisiejszy, są wyrazem niestałości i zmienności panującéj w wyobrażeniach. Od lat stu, pierwiastek straszny krąży po żyłach Europy i wpływ wywiera taki na wszystkie doktryny, że za obrębem chrystyanizmu porządek, intelektualny przedstawia rodzaj teatru, na jakim dla zabawienia ludzkości, występują jedne po drugich systemata wymyślone przez rozum zwichnięty. Sama tylko wiara katolicka trwa zawsze nieporuszona, stąd dla wielkiéj liczby umysłów, największym przeciw niéj zarzutem jest nieruchomość, stagnacya. Świat nowoczesny, duch nowoczesny, chciałby wnieść swą niestałość nawet do Objawienia i tak katolickie dogmata odmieniać, jak odmienia swe pojęcia, opinije i systemata. Tę właśnie dążność potępia Ojciec św. czuwający pilnie nad całością nauki.

Dogmatem mogą być tylko trzy rodzaje prawd; albo prawdy istotne, np. troistość osób Boskich; albo prawdy czynu np. wcielenie słowa; albo wolne przykazanie Boga, np. konieczność chrztu. Pierwsze są niezmiennemi bezwarunkowo; sam Bóg ich zmienić nie może, a tém bardziéj Kościół. Zatém od Kościoła żądać odmiany dogmatów istotnych jest wprost nonsensem. Trzeba chyba Kościół oświecić i dowieść, że te dogmata nie są istotnemi, co gdy nigdy nastąpić nie może, Kościół musi strzedz ich pilnie, inaczéj wpadłby razem z przeciwnikami swemi w najwyższą niedorzeczność.

Podobnież prawd czynu Kościół ani Bóg nawet odmienić nie zdoła. Czyn jest, czém jest, nikt nie sprawi, aby nie był lub inaczéj był. Póki fałsz zaprzeczonego czynu dowiedzionym, póki przynajmniéj powody, na jakich się Kościół opiera, zniszczonemi nie będą, domagać się odmiany w tym względzie, drugą jest niedorzecznością.

Co do wolnych przykazań Boga, na co zatrzymywać stare zwyczaje, chrzest, spowiedź, mszą? powiadają stronnicy doktryn zmiennych. Dość, jasno postawić pytanie, iżby je rozwiązać. Dogmatów nie stanowi władza duchowna; one są prawdami objawionemi, a władza nauczająca tylko je ogłasza. Sprawcą dogmatów jest Bóg; owoż Bóg tylko może zmienić prawa, jakie Bóg uczynił. Domagać się téj zmiany od Kościoła, znaczy domagać się niedorzeczności po raz trzeci. Prawa, jakie sam Kościół uchwalił, on odmieniać może i odmienia, ilekroć okoliczności wymagają, ale odmieniać prawd dogmatycznych, nie ma żadnéj oczywiście władzy.

Prawda nieskończona powierzyła święty depozyt nauki katolickiéj Kościołowi, aby nią ludzkość zasilał, aby promieńmi wiekuistéj światłości rozjaśniał ścieszkę, na jakiéj przewodniczy wiernym, śród przepaści błędu. I tę światłość bozką miałby sam gasić lub dozwolić innym zgasić, aby ją zastąpić niepewną rozumu ludzkiego pochodnią? Czyn taki byłby nietylko przeniewierstwem posłannictwu bozkiemu, ale byłby wprost szaleństwem!

Czyliż w końcu nauka katolicka, mówią daléj stronnicy doktryn zmiennych, tyle jest nieruchomą, iż nie może kroku uczynić naprzód? Czy postęp nie jest oznaką życia? a ten, co się nie rusza, czy nie zakrawa na nieboszczyka? Można sobie przedstawić postęp dwojaki; dotykający istotę albo kształt dogmatu. Ponieważ Objawienie było od początku religii chrześcijańskiéj, zupełném, a dogmat musi być koniecznie prawdą objawioną, więc dogmat istotnie nowy istnieć w Kościele katolickim nie może. Zresztą prawda objawiona postępuje rzeczywiście, oświecając duszę, kształcąc ludzkie umysły i sama się rozwijając pod ręką Kościoła.

Religia chrześcijańska ma dogmata fundamentalne, wyraźnie objawione, mieszczące w sobie inne dogmata tym sposobem, jakim zasady mieszczą w sobie następstwa. Kościół, z powodu herezyi dobywa je, określa, a prawda katolicka postępuje na téj drodze co do kształtu swego i rozwoju. Powtóre Kościół w skarbach tradycyi chrześcijańskiéj i w pomnikach ją mieszczących, posiada prawdy objawione, ale do wierzenia jako artykuły wiary jeszcze niepodane. Kościół odpowiednio potrzebom czasu określa je, ogłasza i one stają się dopiero artykułami wiary formalnemi. Po trzecie, prawdy objawionéj nie otrzymał Kościół w kształcie naukowym; owoż kształt naukowy jest właśnie postępem i wydoskonaleniem, jaki zawdzięcza nieśmiertelnym pracom Ojca św., teologów i filozofów katolickich.

Więc zarzut nieruchomości uczyniony religii upada; dogmat nieodmienny, przecież nieruchomym nie jest. Zresztą zasada wszystkich rzeczy wielkich okazuje się niezmienną w porządku umysłowym; gdy dziś wyobrażenia i systematy mnożą się, błyszczą chwilę i upadają jedne na drugie, jest wszelako grunt stały, są prawdy pierwotne, tworzące podwalinę rozumu ludzkiego, konieczne i niezmienne. Toż porządek społeczny przy kształtach zmiennych, ma grunt stały; wszędzie jest hierarchia, władza, i posłuszeństwo, rząd i poddani; bez tych dwóch żywiołów społeczność jest marzeniem dziwaczném. Nawet porządek fizyczny ma grunt trwały, przestrzeń i siłę, zasadę i źródło niepoliczonych objawów. W każdym porządku rzeczy, pod-

waliny przedstawiają niezmienność, będącą prawem powszechnem wszystkich dzieł Bożych. Czemu w porządku religijnym byćby miało inaczéj? Bóg w istocie swéj niezmienny, użyczył cząstkę niezmienności téj wszystkim dziełom swoim. Zawdzięczają one zmienność samym sobie, przyrodzie swojéj skończonéj; im zaś który porządek, sposobem bardziéj bezpośrednim pochodzi od Boga, jak np. porządek metafizyczny, tém więcéj w niezmienności Boga uczestniczy. Więc dogmata katolickie od Niego pochodzące sposobem szczególnym, winny się odznaczać niezmiennością jeszcze doskonalszą, co wszakże nie wyłącza rzeczywistego postępu.

## XII.

### *Encyklika i dzisiejsze konstytucye polityczne.*

Jednym z najcięższéj powtarzanych zarzutów przeciw Encyklice 8 Grudnia jest ten; że Papież potępia ustawy rządowe czasów nowożytnych, że występuje ze swego obrębu i wtrąca się do polityki. Pius IX. potępił zdania, potępił nauki; tymczasem konstytucya polityczna nie jest zdaniem, ani nauką, ale jest czynem, przy wpływie pewnych okoliczności uskutecznionym, w obec danego usposobienia umysłów i rzeczy.

Jeżeli Encyklika nie potępia ustaw rządowych, ile czynu politycznego, to potępia, powiadają, zasady, co nierównie więcéj znaczy. Jeżeli Pius IX. rzeczywiście potępił zasady, na jakich spoczywa dziś np. konstytucya francuzka, to źle z nią zaiste dzieje się. W dokumencie papieskim mamy wyrok doktrynalny, do całego świata katolickiego wystósowany i przez wszystkich biskupów przyjęty. Taki wyrok, nawet w oczach gallikanizmu jest niecofniętym i nieomylnym. Wszakże Pius IX. tego nie uczynił. Konstytucya dzisiejsza we Francyi, polega na wszechwładztwie ludu i głosowaniu powszechném; owoż wszechwładztwo ludu i głosowanie powszechne, w pewném, określoném znaczeniu, nie są potępione przez Kościół ani trzecia, dzisiejszéj konstytucyi francuzkiéj zasada, wolność religijna.

Lecz powiadają: Kościół nie powinien wtrącać się do kwestyi politycznych. Człowiek będąc jestestwem religijném i politycznem, podwójnego tego charakteru nigdy nie traci; przeto wszystkie kwestye polityczne, muszą być mniéj lub więcéj kwestyami religijnemi; a gdy Ojciec św. ma prawo i powinność zajmować się tém, co ma związek z religią, musi nieuchronnie zajmować się kwestyami politycznemi.

Powtóre Papieżowi przyznają prawo zajmowania się moralnością, o ile On stróżem jest prawd moralnych i dogmatycznych. Owoż jeżeli się zgodzim, że polityka ma wiele rzeczy wspólnych z moralnością, nic nie znajdziemy w Encyklice 8 Grudnia takiego, coby było czysto cywilném i politycznem.

Czy kwestya początku władzy nie jest socyalną i religijną? Czy św. Paweł jéj nierozwiązał? Czy kwestyą wychowania publicznego nazwiesz czysto cywilną? Alboż tu nie idzie o duszę dziecięcia, o przyszłość rodzin i Kościoła? Czy doktryna haniebna czynu dokonanego, potępiona przez Papieża, ma się zwać kwestyą czysto polityczną? Ale ona jest wyrzeczeniem się moralności i hańbą ludów chrześcijańskich! Czy zabranie własności Kościoła i zagarnięcie władzy doczesnéj Papieża, potrzebne dla zapewnienia Jego niepodległości duchownéj, jak tysiąc razy dowiedziono? Ale tu idzie o sprawiedliwość i moralność. Czy wolność wyznań i nauk obchodzące w najwyższym stopniu Kościół, miałaby być kwestyą wyłącznie cywilną? Czy doktryna uważająca wolę narodu, objawioną jakimkolwiek sposobem, za *najwyższe prawo, niezależnie od wszelkich praw bozkich i ludzkich?* Ale któż będzie śmiał twierdzić, że to ubóstwienie woli ludu, z uchyleniem rozumu, moralności i prawa nie obchodzi Kościół, albo mniemana zasada nieinterwencyi w takim nawet razie utrzymana, gdyby szło o niesienie pomocy Kościołowi i Papieżowi, zasada szkaradna, niemoralna i niechrześcijańska?

Wyznajmy kończąc, że żaden z roztrząsanych tu zarzutów przeciw Encyklice 8 Grudnia ufundowanym nie jest.

## XIII.

### *Encyklika i zjednoczenie katolików.*

Do najpiękniejszych i najważniejszych wypadków wielkiego aktu 8 Grudnia, należy objaw wspaniały katolickiéj jedności. Gdy wszyscy biskupi, wszyscy kapłani i wierni przyjęli z uszanowaniem i miłością słowa Najwyższego Pasterzą, ściślejsze połączenie wszystkich katolików w jeden hufiec walczyć za prawdę gotowy, niezawodnie stąd nastąpi.

O zgodę, leżącą w duchu religii chrześcijańskiéj, wszelkiemi siłami starać się należy. Owoż zgody zupełnéj w pewnym punkcie, jak wiadomo, brakowało. Jedni katolicy byli za utrzymaniem niezachwianém, zwłaszcza w zasadzie, praw Kościoła i religii, drudzy chcieli różnéj wolności dla błędu i dla prawdy. Ale dziś w obec Encykliki 8 Grudnia żaden katolik twierdzić nie odważy się iżby doktrynalna i religijna wolność istnieć mogła z prawa przyrodzonego dla błędu. Ono zdanie: *libertatem conscientiae et cultuum esse proprium cujusque hominis jus*, Encyklika Piusa IX. potępiając, zwie najbardziéj dla Kościoła i zbawienia dusz zgubném.

Są pisarze, którzy nie przyznając może, aby ta wolność była prawem przyrodzoném i człowiekowi istotném, upatrują w niéj przecie ideał doskonałości, do jakiéj społeczeństwa dążyć powinny, a stan socyalny dzisiejszy, uświęcający tę wolność, zwą stanem o ile można doskonałym i postępem niezmiernym. Przeciwnie dokument papiezki piętnuje nazwą bezbożnéj i niedorzecznéj zasadę naturalizmu, wedle któréj *doskonałość* rządów i *postęp cywilny*, wymagałyby *nieoglądania się na religią, a przynajmniéj wymagałyby nierobienia żadnéj różnicy między religią prawdziwą, a fałszywemi.*

Wolność wyznań może być ze względu na pewne okoliczności, potrzebą socyalną, ale ideałem, postępem, doskonałością, może być tylko panowanie prawdy. Owoż dla katolika prawdą, jest religia katolicka.

Błędném, uprzednieniu wręcz przeciwném byłoby jeszcze to zdanie, że wolność wyznań, wszędzie dziś zaprowadzona, jest stanem społecznym o tyle złym, że katolicy, rządy, biskupi i papieże, cierpiąc takowy, dopuszczaliby się przeniewierstwa.

Wyjąwszy te zdania, obce prawym katolikom, inne nie odnoszą się do nauki; zatém jedność doktrynalna, zjednoczenie winno nastąpić, przynajmniéj ze strony tych, którzy pragną okazać się logicznemi.

Zostaje pole zastósowania, grunt praktyki; lecz i tu można dojść do zgody w punktach ważniejszych.

Najprzód wolność religijna, wolność wyznań i na-

nk już się zaprowadziła lub zaprowadza w największéj liczbie krajów Europy i Ameryki. Weszła ona wskład ustaw politycznych i praw. Fakt ten wszyscy katolicy na równi z innemi uznają. Powtóre, przysięgać na wierność i posłuszeństwo konstytucyom, które uznają wolność wyznań, służyć rządom takim konstytucyjnym, nie jest rzeczą zabronioną przez Kościół. Po trzecie, korzystać z tego stanu rzeczy w interesie prawdy i religii, starać się, aby on najmniéj szkody przynosił, natomiast dobro zeń, ile można największe wyciągnąć, są to punkta, na jakie zgadzają się wszyscy katolicy.

*Zakończenie.*

Dokument papiezki jest jakoby latarnią morską śród burzy, jakoby słońcem śród ciemności ogarniających dzisiaj świat umysłowy. Przebiegając dzieje Kościoła od początku, niewiele można znaleść czynów podobnych.

Jest on wielkim objawem władzy. W obec umysłów ludzkich zbuntowanych przeciw Bogu, w obec pychy miotającéj się przeciw zasadom religii, sprawiedliwości i zdrowego rozumu, w obec rewolucyi siejącéj nauki przewrotne i zgubne, najwyższa powaga na ziemi odzywa się; a na głos jéj świat się wzrusza, chylą się czoła wszystkich katolików, uznając w słowie Piusa IX. prawidło, mające odtąd rozstrzygać liczne i ważne kwestye. Dokument papieski jest stwierdzeniem i objawem jedności, łączącéj dusze, umysły i serca wszystkich prawdziwych katolików tak dalece, iż oni z Namiestnikiem Jezusa Chrystusa tworzą jedno serce, jeden umysł, jedną duszę, głos jeden wynoszący prawdę, a potępiający błąd.

Jezus Chrystus, Bóg-człowiek, powierzył Papieżowi w osobie św. Piotra nauczanie prawdy; więc gdy Papież, przedstawiciel Boga, imieniem Boga przemawia, każdy chrześcijanin świecki czy duchowny, prostak czy uczony, pastuch czy król, słuchać Jego słowa powinien. Papież jest z prawa Bożego mistrzem powszechnym. Jezus Chrystus kazał mu nauczać, utwierdzać braci swoich wprawdzie i wierze. Zresztą słowo Jego zostało przyjęte z uniesieniem przez wszystkich biskupów, przez cały nauczający Kościół. A czy Chrystus nie powiedział: „Kto Kościoła nie słucha, niech Ci będzie jako jawnogrzesznik i poganin“.

To słowo wymienia błędy czasów nowożytnych: brednie filozofii niewiernéj, brednie prawników nieposłusznych, brednie mężów stanu rozpasanych.

Przypomina ludziom, zagrzęzłym w materyi, że jest Bóg i Opatrzność, że prawda pochodzi z nieba, że nasz rozum winien posłuszeństwo Bogu.

Przypomina, że jest religia, że jest Kościół prawdziwy, różny od sekt, mający prawa, nadane mu przez Boga i że nikt nie może ich ograniczać.

Przypomina, że jest inna społeczność, inna władza, jakiéj się posłuszeństwo należy, przeciw któréj buntować się nie wolno, lecz, że ona nie jest prawem najwyższém i winna sama szanować prawa kościelne i bozkie.

Przypomina, że religia ma przewodniczyć urządzeniu rodziny, że małżeństwo jest wielką, świętą rzeczą, że trzeba wychowywać dzieci po chrześcijańsku.

Przypomina, że są odwieczne zasady sprawiedliwości i moralności, prawa święte, w obec jakich, podła doktryna czynów dokonanych ostać się nie może.

Ogłasza nareście, że jest wolność zła, że jest postęp na wspak, że są cywilizacye fałszywe.

Taką jest Encyklika Piusa IX.! czyn pełen wielkości i stosowności, odwagi i męztwa, który nauczył, oświecił, zjednoczył, wzmocnił; czyn będący w Kościele objawem potęgi i życia. Jest życie niższe, materyalne, wyrażające się ruchem ciał, ale życiem wyższém, jest życie dusz, prawdy, zasad, objawione w Kościele świetnie i wspaniale Encykliką. Niektórzy lubią powtarzać: „Kościół umiera, Kościół się przeżył“. Otoż usłyszeli głos Kościoła, a ten głos nie jest zaiste głosem umierającego. Kościół grzebie codzień tych, którzy mu śmierć wróżyli i śpiewa nad niemi z kolei nieśmiertelne swoje *Requiem.*

---

# KORESPONDENCYE.

(Kor.) **Z pod Łyséj Góry.**

Podawszy w poprzednich korespondencyach umieszczonych w „*Tygodniku Katolickim*“ niektóre wiadomości z granicy szląsko-morawskiéj naszego Cieszyńskiego, winniśmy także wspomnieć o granicy szląsko-galicyjskiéj, żeby i ztéj okolicy obrazek z życia naszéj przeszłości i obecności Szanownym Czytelnikom „*Tygodnika*“ przedstawić.

Granicę między Galicyą a Szląskiem austryackim stanowi rzeka czyli raczéj potok „Białka“ mająca źródło swoje na południowéj stronie góry szląskiéj „Skałki,“ a wpadająca na prusko-szląskiéj i galicyjsko-austryacko-szląskiéj granicy w gminie „Dziedzice“ do królowéj rzek polskich „Wisły.“ Na prawym brzegu „Białki“ leży galicyjskie (a nie, jak wielu nawet uczonych pisze „szląskie“) wolne królewskie miasto „Biała“; na lewém zaś szląskie miasto „Bielsko“, oba słynne z wyrobów sukienniczych i z handlu towarowego. Miasto „Biała“ dzieli jedno od drugiego.

Miasto „Biała“ przyszło dopiero w drugiéj połowie wieku przeszłego do większego znaczenia; przedtém bowiem było tylko przedmieściem, nie miało nawet kościoła, lecz tylko kaplicę ze stacyą misyjną OO. Jezuitów. Obecny kościół katolicki, przy którym trzech księży pracuje, jedyny w „Biały“ oprócz zboru luterskiego, erygowany został roku 1782 pod tytułem „Opatrzności Boskiéj“, konsekrowany zaś roku 1786 przez śp. Przewielebnego drugiego biskupa nowo erygowanéj diecezyi Tarnowskiéj ks. Floryana Amanda, Rycerza de Janówki Janowskiego, który od roku 1786 aż do roku 1801 na stolicy biskupiéj Tarnowskiéj siedział. Roku 1849 rozszerzono kościół ten, stósownie do pomnażającéj się codziennie ludności Białańskiéj o połowę, przybudowawszy jeszcze dwie wieże, których atoli aż dotąd nie ukończono. Kościół ten, wewnątrz ślicznie przyozdobiony, traci na wejrzeniu z braku wieży. Zabudowany śród dużych kamienic miasta, zgubił przez to wiele wspaniałości zewnętrznéj. Parafia Białańska, zajmuje bardzo szczupłą rozległość, bo li tylko miasto „Białę“; przedmieście zaś „Lipnik“ ściśle z „Białą“ złączone, do parafii „Lipnik“ należy, a liczy około 4000 katolików. Biała ma w r. 1816 założoną szkołę pro-realną z główną złączoną dla uczniów miasta i okolic w liczbie 450 uczęszczających z własnym księdzem katechetą, dyrektorem i 7 nauczycielami. Oprócz szkoły téj, li tylko dla chłopców przeznaczonéj, istnieje jeszcze 3 klasowa szkoła trywialna żeńska, założona roku 1834, licząca około 250 dziewcząt, pod kierunkiem nauczycielek, którym atoli dla niezupełnéj liczby tychże przed trzema laty dwu nauczycieli do pomocy przydanych zostało. Uczniów i uczennic szkoły niedzielnéj dochodzi liczba do 225.

Miasto „Bielsko“ założone w 13 wieku liczące około 9000 dusz, z których li tylko trzecia część jest katolicką, ma śliczny parafialny kościół pod wezwaniem „świętego Mikołaja biskupa z Miry.“ Obraz w ółtarzu przedstawia św. Mikołaja w ubiorze biskupim w obłokach, jak na morzu tonącym i o ratunek go wzywającym żeglarzom pożądaną pomoc przynosi. Nie można z pewnością powiedzieć, kiedy i od kogo, świątynia ta zbudowaną została, lecz jest powszechne mniemanie, iż wkrótce po założeniu miasta parafia „Bielska“ z obecnéj gminy „Starego-Bielska“, gdzie przedtém według świadectwa historyi miasta „Bielska“ istniała, przeniesioną została. Według dokumentów miasta „Bielska“ legował już roku 1470 książe Cieszyński Wacław I, który od roku 1433 aż do roku 1477 na Cieczynie panował, kościołowi Bielskiemu kapitał na „utrzymanie światła przed Najświętszym Sakramentem w parafialnym kościele w Bielsku.“ Roku 1589 przeszedł kościół ten w ręce protestantów i miał kilku kaznodziei

protestanckich aż do roku 1629, w którym znowu oddany został katolikom. Predykanci protestantscy zabrali lub zniszczyli, jak wszędzie u nas na Szląsku przy restauracyi katolicyzmu po reformacyi, i tutaj wszelkie dokumenta i księgi, które by nam niejeden szczegół wyjaśnić mogły.

Na błogie wspomnienie z owych czasów po restauracyi katolicyzmu zasługuje śp. ks. Jan Krysztof Buryan, proboszcz i dziekan Bielski, który się energicznie domagał od protestantów zwrócenia w smutnych czasach zabranych dóbr i posiadłości kościelnych i parafialnych. Za tę gorliwość został on oraz z 30 obywatelami katolickimi miasta Bielska dnia 4 Października roku 1682 od powstańczéj zgrai węgierskiéj pod przewodnictwém buntownika Tökölego przeciw ówczesnemu cesarzowi niemieckiemu Leopoldowi I, który od roku 1657 aż do roku 1705 panował, okropnie zamordowznym, a to za namową pomsty chciwych protestantów, po czém także i kościół jeszcze zrabowano i wiele sprzętów kościelnych zniszczono.

Po kilku pożarach miasta i kościoła, spalił się tenże r. 1808 z tak ogromném uszkodzeniem wewnątrz i zewnątrz, iż aż dotąd, chociaż ze szczodrobliwości proboszcza Bielskiego ś. p. ks. Wojciecha Hankiego i obywateli miasta wewnątrz pięknie przyozdobiony i we wszystko potrzebne zaopatrzony został, przecież wieża kościelna aż do dziś dnia nie jest dokończona. Obecny proboszcz i dziekan Bielski ks. Maciéj Bulowski zasłużył sobie na szczególną wdzięczność obywateli Bielskich przez odnowienie wielkiego ółtarza, gdzie umieszczano nowy obraz świętego Mikołaja; prócz tego zakupił on kosztem własnym piękne obrazy drogi krzyżowéj (obrazy te wynoszą nad 3000 złr. w. a.) wykonane we Wiedniu pędzlem sławnego malarza J. Führicha.

Niedaleko od tegóż parafialnego kościoła, istnieje także kościół świętéj Trójcy, przy którym jest cmętarz katolicki, gdzie się obecnie chowają. — Tenże kościołek wymurowała ówczesna po większéj części protestantska gmina Bielska od roku 1601 aż do roku 1608. Od niéj był téż aż do roku 1629 używany, w którym wraz z parafialnym kościołem w ręce katolików oddany został. Proboszcz i dziekan Bielski ks. Jan Szczyrba przybudował do niego roku 1778 wieżę. Lecz kościołek ten oraz z parafialnym kościołem i miastem zgorzał roku 1808. W następnych latach odnowiony został w ten sposób, jak go obecnie widzimy.

Przed zamkiem Bielskiego obecnego księcia Ludwika Jana Sułkowskiego zbudowano kosztem tegóż roku 1855 w stylu gotyckim kaplicę ładną na cześć świętéj Anny, w któréj także niekiedy msza święta czytaną bywa.

Oprócz tychże kościołów i kaplicy istniały jeszcze w dawniejszych czasach w Bielsku: kościół drewniany „św. Wawrzyńca“ na „wyższém przedmieściu“ wraz z cmętarzem, na gościńcu do Starego-Bielska prowadzącym; i kościołek „św. Krzyża“ na „niższém przedmieściu“, które atoli w czasach reformacyi upadły. Kościołek zaś „świętéj Anny“ przy szpitalu miejskim na „gościńcu cesarskim“ spalił się roku 1753 do szczętu i zniesiony został, nie znalazłszy żadnych wspaniałomyślnych dobrodziei, chociaż szpital miejski po dziś dzień tamże istnieje.

Pół godziny drogi od miasta Bielska leży wiejska gmina Stare-Bielsko z kościołem filialnym. Była tam od najdawniejszych czasów parafia, która, jak wyżéj powiedzieliśmy, późniéj do miasta Bielska przyłączoną została. Kościołek w Starém Bielsku w stylu gotyckim, poświęcony na cześć „świętego męczennika i biskupa Krakowskiego Stanisława“ jest najstarszą lub przynajmniéj jedną z najstarszych budowli w obwodzie Cieszyńskim. Założenie jegó sięga XI. wieku, chociaż napis na murze kościelnym obok zakrystyi po prawéj ręce, w późniejszym zdaje się czasie umieszczony: „MEADO fundavit 1135“ wiek XII. wskazuje. Według tradycyi, aż dotąd w Starém Bielsku zachowanéj, istniał kościół ten już o jeden wiek prędzéj; lecz roku 1135 był znacznie przebudowanym. Obłąki i sklepienie są oczywiście bardzo dawne; mur okropnie gruby z kamienia samego, obraz wielkiego ółtarza byzantyński, na desce, z żywém kolorém, dotąd dobrze jeszcze zachowanym malowany. Obraz ten przedstawia Przenajświętszą Maryę Pannę; po prawéj stronie téjże jest święty Mikołaj, biskup z Miry, po lewéj zaś, święty Stanisław męczennik i biskup Krakowski. Poboczne mniejsze obrazy, otaczające główny, wyobrażają ważniejsze zdarzenia z życia, męczeństwa i cuda św. Stanisława. Mniemać należy, że obraz ten późniejszéj jest daty, niż z roku 1135; ponieważ święty Stanisław dopiero w dzień narodzenia Przenajświętszéj Maryi Panny roku 1253 w kościele św. Franciszka w Asyżu przez papieża Innocentego IV. w poczet Świętych zapisanym został; chyba, że już, jako błogosławionemu u nas w najdawniejszych czasach, cześć przez kościół święty przyznaną, oddawano. Napisy w stalach bardzo starożytnych, w presbyterium się znajdujących, są łacińskie albo polskie; polskie atoli z pisownią czeską i w dyalekcie ówczesnym, jak to znajdujemy we wszystkich dawniejszych dokumentach z czasów królów czeskich. Wieża do téj starożytnéj świątyni Pańskiéj została widocznie późniéj dobudowaną. Ten także kościół odebrali roku 1598 protestanci katolikom, i mieli go kilkanaście lat w posiadaniu. Na chrzcielnicy kamiennéj czytamy liczbę roku 1663. Na cmętarzu przy kościele przeznaczonym dla katolików Starego Bielska, Alexandrowa i Wapienicy, spoczywają zwłoki biskupiego, Jeneralnego Wikarego, Doktora świętéj Teologii, dziekana i proboszcza z Bielska ś. p. ks. Macieja Opolskiego, który według swojego testamentu przed śmiercią napisanego, tutaj chciał być pogrzebanym, Umarł uczony ten kapłan i słynny krzewiciel oświaty ludowo-polskiéj na Szląsku, o ile na owe czasy, r. 1850. Na grobie jego nie masz dotychczas żadnego pomnika (chociaż bardzo znaczny majątek zostawił), któryby potomkom miejsce jego szczynku ukazywał. Nie chcemy atoli z ważnych przyczyn wyjawić tych, którym taką obojętność na pamięć swojego dobrodzieja za życia i po śmierci przypisać należy.

Gmina „Kamienica, trzy kwadranse godziny drogi od Bielska odległa, ma także filialny, mały, drewniany kościołek pod wezwaniem „świętéj Małgorzaty Panny i Męczenniczki“, taki, jakich tu i owdzie po Galicyi kilka jeszcze widzimy. Ówczesny profesor „Kamienicy“ ś. p. Kaspar Rucki z Ruc wybudował kościołek ten, założywszy przy nim i cmętarz, roku 1552 dla obywateli katolickich „Kamienicy i Olszówki.“ — W Kamienicy i Starém Bielsku miewają księża wikarzy z Bielska co 4 Niedzielę nabożeństwo; insze Niedzielę i święta przybywają mieszkańcy tych gmin do parafialnego kościoła w mieście.

Opisawszy kościoły parafii Bielskiéj, przejdźmy także i na jéj zakłady naukowe. Miasto Bielsko ma 4 klasową główną szkołę (o protestantskich naukowych zakładach w Biały, Bielsku, Starém Bielsku, Kamienicy i Wapienicy nie chcemy tutaj mówić), do któréj pod kierunkiem 4 głównych nauczycieli około 270 chłopców uczęszcza i przy któréj pierwszy wikary z Bielska oraz ks. katecheta téjże szkoły 40 złr. w. a. za udzielanie nauki religii z funduszu miejskiego pobiera. Do życzenia byłoby, żeby na polski język więcéj względu miano i nauczyciel tegóż dokładniéj z nim obeznany, przeznaczonym został. Szkoła 4 klasowa żeńska pod przewodnictwém 5 zakonnic ze „Zgromadzenia Ubogich szkół siostr de Notre Dame“ liczy około 320 dziewcząt, które w przedmiotach szkólnych i w kobiecéj ręcznéj robocie od zakonnic naukę pobierają. Naukę religii wykłada wraz ks. proboszczem miejscowym młodszy ks. wikary z Bielska bez wszelkiéj remuneracyi. Zakład ten istniejący od 6 lat, nader pochwały godny, i dla Bielska wielce korzystny, zawdzięcza po większéj części swoje istnienie obecnemu proboszczowi i dziekanowi z Bielska ks. Maciejowi Bulowskiemu, który nietylko obszerny dom na pomieszkanie siostr szkólnych i na pomieszczenie w tymże szkólnych dziewcząt własnym kosztem zakupił, lecz także jeszcze od powinowatych swoich i od innych dobrodziejów znaczny fundusz na utrzymanie tego zakładu zebrał, a tym sposobem istnienie téj szkoły i na dalsze czasy zapewnił. Gdy zaś obecny zakład dla coraz bardziéj wzrastającéj bezustannie liczby dziewcząt z Bielska, z Biały, z Oświęcima i gmin wiejskich za szczupły i nieodpowiedni się już okazał, przedsięwziął w przeszłym miesiącu tenże ks. fundator i dobrodziéj znaczne jéj rozszerzenie; do czego już dawniéj na ten cel zakupioną, leżącą przy szkołę chatę obecnie ofiarował dla zakładu. Na uskutecznienie tak dobrego zamiaru darował także nasz Najprzewielebniejszy książe biskup Wrocławski 5000 złr. w. a. Byłoby wszakże bardzo pożądaną rzeczą, żeby po wykonaniu przedsięwziętego rozszerzenia zakładu, na polski język szczególną uwagę zwrócono, ponieważ nauczycielki same niemki, dotąd o język ten wcale się nie starały i młodzież żeńska w nim żadnéj nie pobierała nauki. Nie można przecież żądać, żeby ks. katecheta, obarczony już tak wielką pracą „*in cura animarum*“, w szkole miejskiéj i wiejskich także i języka polskiego nauczał, jak to kiedyś ks. Matuszyński, będąc wikarym w Bielsku, li tylko dla dobra ogólnego, chętnie czynił. Nie można także poniewierać w Bielsku tym językiem, ponieważ największa część dziewcząt z domu po polsku jedynie mówi, i ponieważ tyle dziewcząt z Galicyi tutaj przybywa!

W katolickich szkółkach w Starém Bielsku, Kamienicy i Bystréj, do których w każdéj około 80 dziatek uczęszcza, uczą księża wikaryusze z Bielska religii.

---

## PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

**Polska.** Rząd rosyjski ogłosił ciekawą statystykę tych osób, które opuściwszy Warszawę brały udział w powstaniu. Ogólna liczba wynosi 8,128; z tych było 32 księży 198 kobiet 83 chłopców przed skończonym 14 rokiem, 2,226 rzemieślników i 869 sług. Szkoła Główna liczyła 600 słuchaczy; w skutek powstania liczba ich spadła na 173. —

2. *Czas* zamieścił następujące sprawozdanie o krajowych funduszach w Galicyi:

Fundusze religijne powstały z majątków zniesionych klasztorów męzkich i żeńskich w Galicyi, daléj z zajętych kapitałów i dóbr różnych kościołów i kapituł, bractw, zakładów dobroczynnych i naukowych.

Spis rządowy z roku 1793 wykazuje ten majątek następnie:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Co do zniesioaych klasztorów: | | | | |
| *a*) obrz. łac. w wartości. . . . . . . | zł. | 3,463,611 | kr. | — |
| *b*) obrz. gr. kat. „ . . . . . . . . | „ | 157,505 | „ | 21 |
| 2. Co do zabranych majątków, innych duchownych obrz. łac. . . . . . . . . | „ | 10,034 | „ | — |
| 3. Co do kapitałów kościelnych kapitulnych itd. obrz. łac. . . . . . . . . . . | „ | 458,125 | „ | 37 |
| 4. Co do kapitałów bractw obrządku łacińskiego . . . . . . . . . . . . . . | „ | 16,100 | „ | — |
| 5. Co do kapitałów zakładów dobroczynności. . . . . . . . . . . . . . | „ | 30,960 | „ | — |
| 6. Co do kapitałów przytułku wdów w Krakowie . . . . . . . . . . . . . | „ | 750 | „ | — |
| 7. Co do kapitałów zakładów stowarzyszeń itd. . . . . . . . . . . . . . | „ | 2,550 | „ | — |
| Razem | „ | 4,129,633 | „ | 10 |

Majątek ten był po największéj części w obligacyach, a tylko w małéj cząstce na dobrach prywatnych ulokowany. Przez wylosowanie i kredytowe operacye doszedł dziś do wysokości następującéj:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. W papierach oprocentowanych wal. wied. wartosci imiennéj . . . . . . . . . . . . . . | zł. | 150,277 | kr. | 50 |
| 2. Na dobrach hypoteki . . . . . . . . | „ | 196,808 | „ | 42 |
| Razem | „ | 247,081 | „ | 33 |
| czyli walutą austr. | „ | 145,774 | „ | 24 |
| 3. W papierach publicznych monetą konw. wartości imiennéj 5,212,402 zł. 22 k. czyli wal. austryacką . . . . . . . . . . . . . | „ | 5,473,022 | c. | 49 |
| 4. Na dobrach hipotekowane m. konw. 4375 zł. czyli wal. austr. . . . . . . . . . . . | „ | 4,593 | „ | 75 |
| 5. W papierach publicznych wal. austr. . . | „ | 3,255,920 | „ | — |
| Razem | „ | 8,879,310 | „ | 48 |

które przynoszą rocznie w odsetkach przeszło złr. 450,000 w. a.

Wartość realności jest wielką, lecz dokładnie oznaczyć się nie da w téj chwili; dochodu z tych realności jest mało, ponieważ w budynkach miastowych pomieszczono c. k. magazyny, koszary i urzęda rządowe; c. k. rząd oblicza wartość realności, dochodów nieprzynoszących na 60,000 złr. a majątek fundacyjny obciążony na 850,190 złr. Inne realności przynoszą dochodów około 10 do 12,00ą złr., a dodatki, interkalarya itd. przyzoszą do 10.000 złr. Wszakże dochody z budynków zajętych mogłyby być ogromne, gdyby tylko samo miasto Lwów zlustrować, mianoby z realności jak n. p. Czerwony klasztór, bernadyński, brygitki, karmelici itd., dochodu rocznie około 50,000 złr., na prowincyach zaś nierównie więcéj.

Główne wydatki tego funduszu są: dopłaty niedoborów kongruy, wyznaczonéj klerowi obudwu obrządków i wydatki bieżące kościelne przy parafiach, których dochody wyznaczonéj kwoty kongrualnéj nie przenoszą, i daléj, wydatki zwykłe, do posiadłości majątków przywiązane i wydatki potoczne, co razem czyni około miliona złr. rocznie. Na pokrycie niedoboru udziela c. k. rząd dotacyę roczną. Zachodzi tu okoliczność ta, że jak widzimy powyżéj, powstał fundusz religijny głównie z fundacyi obrz. łac., księża zaś obrz. łac. mało co z dochodów religijnych pobierają, ponieważ dochody ich parafii najczęściéj oznaczoną wysokość kongruy przenoszą.

Największy wydatek tego funduszu stanowią płace, dawane duchowieństwu obrządku greckiego, który tym sposobem z funduszów łacińskiego duchowieństwa ma swoje utrzymanie, o czém jednak rozprawiać teraz nie będziemy, zostawiając rzeczy na późniéj.

Przy rokowaniu o odebranie funduszów krajowych, zażądał wydział krajowy i oddania funduszów religijnyca. C. k. namiestnictwo nie będąc w ogólności upoważnione do oddania funduszów, lecz do traktowania o warnnki, pod jakiemiby wydział zarząd takowemi przyjął, odniosło się jak zwykle z całą sprawą do c. k. ministeryum stanu, i odpowiedzi odebranych udzieliło wydziałowi w reskryptach ministeryalnych z dnia 17 Maja, 5 Czerwca 1861 r. i 25 Września 1862 r. l. 3,384, 3,781 i 4,160, w ktorych co do funduszu religijnego, c. k. władzom rządowym dotychczasowa kompetencya administracyjna w zupełności zachowana być ma.

Przeciw temu ograniczeniu praw, przysługujących reprezentacyi kraj. zaprotestował wydział krajowy, żądając oddania, i wolnego zarządzania funduszami, — protest ten jednak do dziś nie odniósł żadnego skutku.

Nie od rzeczy będzie, przy téj rubrycc przypomnieć sprawę majątku biskupstwa krakowskiego, którego dobra i kapitały w znacznéj części znajdują się w Królestwie Polskiém. Oddanie tego majątku, zabezpieczonego traktatami, reklamował c. k. rząd austryacki od rządu moskiewskiego, lecz reklamacya ta dotąd bezskuteczną pozostała tak dalece, że nawet właściwy stan tego majątku jest niewiadomy, i że wydział kr. poruszywszy kwestyę dotyczącą, nie otrzymał jeszcze dotąd żądanego wyjaśnienia.

Fatalizm, który przysporzył upadek Polski, dotknął zarazem najmocniéj to biskupstwo, które na 3 części rozdzielono, pozostawiając przy dawnéj stolicy krakowskiéj tylko cień dawnéj jéj świetności. Zaraz po pierwszym podziale Polski odłączył sejm wielki województwo lubelskie, ziemię łukowską, stężycką i powiat urzędowski od biskupstwa krakowskiego, a przyłączył do diecezyi chełmskiéj i utworzył biskupstwo lubelskie. W Galicxi z cząstek odpadłych utworzyła cesarzowa Marya Teresa w roku 1785 biskupstwo tarnowskie, a sprawę o zamian funduszów, po części w Polsce i w Galicyi będących, przedłożono dnia 4 Lipca 1785 królowi Stanisławowi Augustowi i radzie nieustającéj, w skutek czego na sejmie z r. 1786 uchwalono ratyfikacyę umowy z Austryą, która ustępowała 100,000 złr. rzeczypospolitéj w dobrach i sumach, w zamian za fundusze polskie w Galicyi się znajdujące; konstytucyą zaś z 11go Czerwca i 22go Lipca 1790 zabrano dobra i księstwo Siewierskie, zostawiając biskupowi ówczesnemu X. Turskiemu 100,000 złp. rocznéj intraty. Księstwo i ziemię Siewierską kupił był jeszcze Zbigniew Oleśnicki na d. 30 Grudnia 1443 roku za panowania Władysława Jagiełły od Wacława, księcia cieszyńskiego, za 6000 grzywien szerokich groszy czeskich, słusznie więc następcy biskupa Turskiego reklamowali księstwo siewierskie, osobliwie ksiądz M. Sołtyk, dziekan krakowski, i niezagasłéj pamięci biskup Woronicz.

W roku 1804 utworzono jeszcze z biskupstwa uszczuplonego trzecie biskupstwo kieleckie, które późniéj w roku 1818 na mocy konkordatu na sandomierskie zmieniono. Pozostało przy biskupstwie starém tylko województwo krakowskie i Wolne miasto Kraków, przez co pasterz téj diecezyi i do Polski i do Rzeczypospolitéj należał. Ksiądz biskup Łętowski, administrator téj diecezyi, zrzekł się jéj zarządu co do części kieleckiéj w roku 1845 na rzecz księdza biskupa Majerczaka, który dotąd jéj administratorem jest, administracyę zaś krakowskiéj części do rąk kapituły złożył. Tak więc jedno z najdawniejszych i najbogatszych polskich biskupstw dzisiaj pasterza właściwego nie ma, i pomimo dwóch administratorów, w stanie upadku się znajduje. Będzie to więc osobliwém zadaniem sejmu krajowego użyć całéj powagi swojéj do odebrania majątku tak znacznego z rąk obcych i załatwić ostatecznie sprawę tego biskupstwa.

Wracając do spraw funduszu religijnego, nie można pominąć uwagi, że w skład jego wchodzą pobrane majątki: *A. kościelne.* — Pomiędzy temi znajdują się także kapituły kościołów jeszcze teraz istniejących, które dziś nawet na koniecznie potrzebne restauracye nie posiadają zasobów wystarczających, i albo coraz groźniejsze zwiększenia dezolacyi cierpieć, lub w długiém a trudném poszukiwaniu środków ratunku wysilać się muszą, aby upadkowi zapobiedz. Przytoczymy np. kościół katedralny i P. Maryi w Krakowie, które właśnie w tém położeniu smutném się znajdują; a jednak pobrano im kapitały tak znaczne, że odsetki wystarczyłyby na stósowne utrzymanie tych świątyń. — Tak wzięto kapitały: zamkowéj kapitule 190,698 złr. mk., a kościołowi Panny Maryi 75,133 złr. 48 cent. *B. Szpitalów krakowskich* 27,460 złr. *C. Przytułku wdów w Krakowie* 750 złr. *D. Naukowe akademii i kontubernium krakowskiego* 2,550 złr.

**Anglia.** Kapelan anglikański w Paryżu, wieleb. Artur Gurney, założył nowy zakon religijny. Będą to Benedyktyni anglikańscy, jak ogłasza program; każdy z braci złożyć winien trzy śluby zwyczajne; ale reguła „*brata Ignacego*“ ma być udoskonaloną w ten sposób, iż przełożony zakonny ma być wybierany przez miejscowego biskupa, zakonnicy zaś winni się zajmować nauczaniem dzieci i pieczą nad ochronkami. Prócz tego wyższa doskonałość nowéj reguły polega na tém, że zakazana jest cześć ku Maryi i ku świętym Panskim i że nie wolno jest zachowywać postaci chleba i wina od kommunii. „*Brat Ignacy*“ ma więc niebezpiecznego współzawodnika, który wystąpił właśnie w najkrytyczniejszych czasach klasztoru w Norwich, kiedy niezgoda wewnętrzna rozdzieliła zakonników.

Obraz życia Kościoła katolickiego w Anglii pocieszający przedstawia widok. OO. Pasyoniści przywołani zostali do Szkocyi i założyli pierwszy dom swego zakonu w tym kraju w Glasgowie na miejscu uświęconym przez prace apostolskie i śmierć O. Ignacego Jerzego Spencer. Przywołał ich Mgr. Murdach, wikaryusz apostolski. Dnia 6 Sierpnia objęli rządy parafii, którą im oddano pod pieczą. Jest ich obecnie 4 kapłanów i 2 laików.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.